

Anastazy Bławat

Wychowawcze powołanie rodziny

Studia nad Rodziną 2/1 (2), 19-32

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANASTAZY BŁAWAT

WYCHOWAWCZE POWOŁANIE RODZINY

1. Rodzina i jej zadania wychowawcze

Rodzina określana jako podstawowa komórka społeczeństwa jest częścią Ciała Chrystusa i świątynią Ducha Świętego, jest wspólnotą we wspólnocie Kościoła, partycypuje w jego sakramentalności; sama jest „Domowym Kościołem”, jest eklezją¹. Jest ona „miejszem spotkania z Bogiem”, a zarazem „miejszem spotkania ze światem”². W jako takiej odzwierciedlają się w niej wstrząsy zachodzące w organizmie społecznym, a także w Kościele, który również nie jest od nich wolny. Do rodziny docierają kryzysy religijne oraz przeobrażenia społeczne, cywilizacyjne i kulturowe³. Jako naturalna instytucja ludzka, chociaż ustanowiona przez Boga, rodzina zabezpiecza trwanie rodzaju ludzkiego przez rodzenie nowych ludzi i zespalanie w jedno wspólnych ich dążeń, także dzięki więzom pokrewieństwa i powinowactwa⁴. Jest rodzina także instytucją podlegającą ewolucyjnym zmianom historycznym i wpływom odziedziczonej kultury, której rozwój zarazem kontynuuje, sama ją dalej tworzy⁵.

Oprócz swej podatności na wpływy docierające do rodziny od zewnątrz, posiada ona zarazem sama w sobie „siłę zachowawczą, konserwatywną, którą jest jej tradycja, dotycząca nie tylko jej istnienia poprzez poprzedzające ją pokolenia, ale i tych jej wartości, którymi dotychczas żyła, które uznała za własne, przekazane przez przodków”⁶.

¹ Por. W. Bołoz, Rodzina miejscem spotkania z Bogiem, W: Pukam do drzwi Waszych domów, Rozważania na temat Listu do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II, Warszawa 1994, s. 147 – 157.

² Tamże, s. 144; por też: J. Kłys, Rodzina miejscem spotkania ze światem, W: Pukam do drzwi Waszych domów, (...) dz. cyt. s. 159 – 163.

³ Por. LdR.

⁴ Por. M. Vidal, Chrześcijańska wizja rodziny, W: Nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny, W. Kawecki red., Kraków 1995, s. 38.

⁵ Por. tamże.

⁶ P. Poręba, Współżycie pokoleń na bazie rodzinnej, Olsztyn 1981, s. 18.

Tradycja stanowi w rodzinie jeden z bardzo ważnych czynników wychowawczych. Ks. Piotr Poręba uważa nawet, że pełni ona „do pewnego stopnia rolę selekcji” w stosunku do zachodzących „zmian społecznych, udzielających się rodzinie, nowych wartości, mających zastąpić stare”⁸.

Chociaż rodzina podlega z racji swego uwarunkowania historycznego i przemian kulturowych ciągłym przeobrażeniom, jest ona zarazem „instytucją niezniszczalną (jako instytucja 'naturalna') i niezbędną, jeśli rodzaj ludzki chce nadal żyć tym, do czego został powołany w Bożych planach stwórczych”⁹. Jej podstawowe funkcje dzielą się w rozumieniu niektórych autorów na uniwersalne i zmiennne. M. Vidal np. zalicza do uniwersalnych realizację ludzkich potrzeb seksualnych, zrodzenie i wychowanie potomstwa oraz formację psychologiczno-społeczną jednostki. Do zmiennych zaś przede wszystkim funkcje ekonomiczne, rekreacyjne, polityczne, religijne, wychowawcze¹⁰. Funkcje te, powierzone rodzinie, stanowią rację jej istnienia. Wychowanie dzieci wchodzi przy tym w skład jej funkcji uniwersalnych, a także zmiennych.

Podstawowym czynnikiem wychowawczym, ważniejszym od tradycji, jest w rodzinie samo rodzicielstwo, które „stwarza sobie tylko właściwe współistnienie i współdziałanie samodzielnych osób”¹¹. Rodzicielstwo stanowi „pierwszy i podstawowy fakt obdarzania człowieczeństwem”. Ono też daje rodzicom i dzieciom bogate możliwości rozwoju¹².

Rodzice, uczestnicząc w stwórczym działaniu Boga, poczynają dziecko, obdarzają je życiem, rozbudowują swoje rodzicielskie „my” męża i żony w „my” rodziny¹³. O ile dając życie dziecku, uczestniczą w mocy stwórczej Boga, o tyle, „przez wychowanie stają się oboje *uczestnikami Jego ojcowskiej, a zarazem macierzyńskiej pedagogii*”¹⁴.

W wychowaniu małżeńska miłość ojca i matki wyraża się jako prawdziwa miłość małżeńska, która pomnaża się przechodząc na dzieci, włączając je we wzajemną komunie rodzinną. Wychowanie

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ M. Vidal, dz. cyt. s. 39.

¹⁰ Por. tamże, s. 40.

¹¹ LdR, 16.

¹² Por. tamże.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Tamże.

jest bowiem procesem, „w którym wzajemna komunია osób dochodzi do głosu w sposób szczególny”¹⁵.

Rodzice w wielostronnym i stopniowym procesie wychowania rodzą swoje dziecko niejako na nowo, głównie pod względem duchowym; pomagają im w tym inni wychowawcy: w przedszkolu, w szkole, w różnych organizacjach młodzieżowych itp.

Proces wychowania przebiega w środowisku rodzinnym dwukierunkowo. Rodzice są jako wychowawcy także w swoisty sposób wychowywani przez swoje dzieci. Ucząc je bowiem człowieczeństwa, sami zarazem poznają pełniej siebie, uczą się od nich świeżości, jaką dzieci przynoszą na świat.

Ten obustronnie wzajemny proces zobowiązuje ponadto w sposób szczególny ojca, który powinien wspierać swoją żonę, angażować się wraz z nią w dziecko, jeszcze przed jego urodzeniem. Jan Paweł II mówi nawet o potencjalnym bogactwie, „jakim jest każdy człowiek rozwijający się pośród rodziny”. Wychowanie w rodzinie stanowi ponadto rodzaj apostołstwa, realizację zbawczego wymiaru Boskiej pedagogii, zapoczątkowanej przez Chrystusa, i „skierowanej do wszystkich ludzi i wszystkich rodzin”¹⁶.

W chrześcijaństwie wizja wychowania w rodzinie jest obecnie personalistyczna. Za taką opowiada się także Jan Paweł II. W myśl tej wizji wszyscy członkowie stanowią w rodzinie w stosunku do siebie równocześnie podmioty i przedmioty wychowania. Odchodzi się w taki sposób od poglądu tradycyjnego, w którym rolę wychowawców przyznawano jedynie rodzicom, dzieciom zaś wyznacza rolę wychowanków¹⁷.

Dzieci otrzymują od rodziców swoje ciała, a także są przez nich wprowadzane w otrzymane od Boga życie, które w rodzinie jest stosunkowo najpełniej naznaczone prawdą i miłością. Jednakże również one pomagają rodzicom kochać bezinteresownie i w taki sposób przyczyniają się do tego, że dopełniają się również ich człowieczeństwo.

Podstawowymi i bezpośrednimi wychowawcami w stosunku do swoich dzieci pozostają zawsze rodzice. Ich prawo bierze się z faktu urodzenia dziecka, przy czym korzystają oni, zwłaszcza w dziedzinie uspołecznienia dziecka, z zasady pomocniczości różnych instytucji, w tym głównie Kościoła i państwa.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. tamże.

¹⁷ Por. W. Bołoz, Rodzina środowiskiem kształtowania postaw moralnych, W: Nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny, dz. cyt., s.78.

Tam, gdzie rodzina nie posiada wystarczających środków, aby w pełni sprostać swoim zadaniom wychowawczym, „pomocniczość dopełnia (...) miłość rodzicielską, a równocześnie potwierdza jej fundamentalny charakter”, a więc odpowiada dobru rodziny¹⁸.

Wychowanie w rodzinie pochodzenia dziecka, a także przysposobienie go do życia w przyszłej jego rodzinie prokreacyjnej, spoczywa wtedy głównie na rodzicach. Inni „uczestnicy procesu wychowawczego działają poniekąd w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, a w pewnej mierze nawet na ich zlecenie”. Ostatecznie jednakże „przygotowanie do przyszłego życia małżeńskiego jest przede wszystkim zadaniem rodziny. Z pewnością tylko rodziny zdrowe duchowo mogą należycie spełnić to zadanie”¹⁹.

Rodzina posiada charyzmat i łaskę stanu w dziedzinie wychowania w każdym zakresie, także religijnym. Dlatego nawet Kościół nie chce w kwestii wychowania zastępować rodziny i dostrzega w niej po prostu swego współpracownika. Ponieważ wychowanie należy przy tym „do całej cywilizacji miłości”, jego proces ma się przejawiać „jako dojrzały owoc miłości rodzicielskiej” także w tym, że istnieje wzajemna komunikacja pomiędzy poszczególnymi rodzinami, że „rodzice wychowują się dzięki innym rodzicom, a dzieci dzięki dzieciom”²⁰.

Proces wychowania w rodzinie powinien doprowadzić młodego człowieka do takiego stopnia psychofizycznej dojrzałości, gdy zacznie wychowywać on sam siebie. Proces samowychowania ma poza tym w zasadniczej mierze potwierdzać to, co dokonało się w tym konkretnym młodym człowieku poprzez wychowawczy wpływ rodziny, a także szkoły i innych środowisk²¹.

2. Znaczenie wychowania do życia rodzinnego, na tle współczesnych przemian kulturowych

W obecnych czasach, szybkich przemian cywilizacyjnych i technicznych, zmieniają się nie tylko warunki ludzkiego bytowania, lecz również okoliczności życia w społeczeństwie i rodzinie, a także sposoby wychowania. Podważa się, niekiedy brutalnie, utrwalone dotąd zwyczaje i zasady. W dziedzinie wychowania pojawiają się nawet tendencje związane z tzw. antypedagogiką, które są przeciwne dotychczasowemu rozumieniu wychowania dziecka i w ogóle młode-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ Por. tamże.

²¹ Por. tamże.

go człowieka²². Odrzucają one utrwalone w kulturze wzorce wychowawcze, w myśl których rodzice i wychowawcy wskazywali dzieciom, co jest dla nich dobre, w jakim kierunku powinny się rozwijać. Nowe tendencje pedagogiczne wychodzą z przekonania, „że każdy człowiek, również dziecko, odpowiada za swoje życie i od chwili narodzin posiada zdolność decydowania o sobie”²³. Nikt nie może próbować narzucić nikomu własnych przekonań w imię swego doświadczenia i nabytej wiedzy, bo to mogłoby oznaczać, że ktoś uważa siebie za człowieka bardziej wartościowego od innych, w tym także od własnego dziecka, które miałyby się takim, bardziej wartościowym człowiekiem dopiero stać „i to właśnie przez wychowanie”²⁴.

Mówiąc najogólniej, strategia takiej nowoczesnej pedagogiki polega na pozostawieniu dziecku prawa stanowienia o sobie od chwili własnych narodzin. Dziecko należy jedynie wspierać, a nie wychowywać²⁵. Jest to zresztą strategia, która wykracza poza same teorie wychowawcze i obejmuje świat ludzki w ogóle, styl i filozofię życia, ich koncepcje jako całkowicie różne od dotychczasowego rozumienia kulturowego²⁶.

W dobie takiego widzenia człowieka i stosunków międzyludzkich, jako wyzwolonych od wychowania i zależności rodzinnych, wynikających choćby z władzy sprawowania autorytetu, ciężar odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia staje się tym donioślejszy. Rodzice nie mogą wraz z innymi pedagogami zaakceptować radykalnych zasad głoszących całkowitą swobodę zachowań dziecka. Zarazem jednak powinna im towarzyszyć świadomość o rzeczywistej konieczności przeciwstawiania się zasadom pedagogiki nakazów i zakazów, złe sprawowanego autorytetu i przymusu, nie zawsze szanujących indywidualność wychowanka. Znalezienie drogi pośredniej pomiędzy krańcowościami przymusu i samowoli stało się obecnie w wychowaniu rodzinnym i w pedagogice w ogóle, jedną ze spraw najistotniejszych. Pedagogika nie może nie ostrzegać przed kaprysmami i dowolnością, przed skutkami niezależności dziecka od rodziców. Zarazem musi ona ukazywać drogę rodzinnej wolności odpowiedzialnej, poszukującej innowacji, zawsze jednak w duchu immanentnego rozwoju wychowywanego dziecka i poszanowania dotychczasowego dziedzictwa kulturowego.

²² Por. H. V. Schoenebeck, *Antypedagogika w dialogu*, Kraków 1994, s. 17.

²³ H. V. Schoenebeck, *Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać*, Warszawa 1994, s. 5.

²⁴ Por. tamże, s. 7.

²⁵ Por. tamże, s. 12.

²⁶ Por. H. V. Schoenebeck, *Antypedagogika w dialogu*, dz. cyt., s. 17.

Wychowując, nie możemy zapominać, że nasz wychowanek ma prawo do samodzielności, do swych myśli i uczuć. Dla jego indywidualnego procesu wychowawczego ważne jest jego ciało, jak również jego „wewnętrzność”, jego marzenia i doświadczenia, które, aczkolwiek ściśle powiązane z procesem wychowania, mogą być dla nas niedostępne. Stąd też ideałem wychowujących rodziców, powinno być towarzyszenie dziecku w jego rozwoju i powolnym dojrzewaniu do samodzielności, zwłaszcza w sytuacji krzyżujących się jego dróg, gdy mając najlepsze zamiary, może zarazem doznawać uczucia rozbitego życia, albo też przeświadczenia, że nic się mu nie udaje.

Rodzice muszą wczuwać się w dziecko, gdy ono cierpi, doświadcza wewnętrznych ran, gdy miotają nim namiętności, a może jest chore, bo tylko wtedy zdołają rozpoznać, czy w grę wchodzi jego zwyczajne problemy ludzkie, czy może odzwierciedla się w nich małość lub tym bardziej wielkość człowieczeństwa, wychowywanego przez nich dziecka, które nawet w swoich niemocach może doświadczać dobra i nawiązywać kontakt z własną jaźnią, kooperować, choćby podświadomie, z własnym „ja”.

Wychowanie w ogóle, a w rodzinie w sposób szczególny, nie może się w żadnym przypadku odbywać na drodze jednokierunkowego, „udeptanego gościńca” dyrektyw kształtowania człowieka, przyszłego małżonka, rodzica, obywatela itp. Jeśli ma ono być skuteczne, wówczas wychowując młodych ludzi, należy bardzo na serio brać pod uwagę także „bezdroża i ludzkie manowce”, niepowodzenia, a nawet słabości i rozczarowania sobą, możliwość popełniania błędów, od czego nasz wychowanek nie jest wolny i nigdy takim nie będzie.

3. Autorytet rodziców jako władza

Rodzice chcąc dobrze wywiązać się ze swoich obowiązków wychowania dziecka i należycie przygotować je nie tylko do życia w społeczeństwie, lecz także do podjęcia przez nie w przyszłości swoich obowiązków we własnej rodzinie, którą założy, muszą się cieszyć z przebywania w towarzystwie swego dziecka. Nie mogą oni skąpić dla dziecka daru czasu, ani przejawów zdrowej miłości. W żadnym przypadku ich prawdziwie bezwarunkowej miłości nie stoi na przeszkodzie władza autorytetu, czyli moc, względnie prawo, wydawania rozkazów, podejmowania działań i ostatecznych decyzji za to dziecko, które nie posiada jeszcze rozeznania, aby móc podejmować własne rozwiązania życiowe. Rodzice wychowując dziecko, muszą je nadzorować, aby zachowywało normy społecznego

współzycia, przygotowało się na przyszłość do podjęcia związanych z nim obowiązków. Nie mogą jednak wymagać od niego ślepego posłuszeństwa, sprawując nad nim władzę w oparciu o strach, surowe kary, czy też nie tłumacząc jemu racji, dla których podejmują określone decyzje. Układając sobie z dziećmi stosunki na zasadzie przyjacielskości, nie mogą jednakże zarazem dostosowywać się do nich w zależności od okoliczności chwili, a nie ich obiektywnego dobra.

W wychowaniu rodzinnym stosunki wychowawcze pomiędzy rodzicami a dziećmi, powinny się opierać przede wszystkim na wzajemnym poszanowaniu. Rodzice starając się zapewnić dziecku możliwie najwięcej wolności, nie rezygnują zarazem z nakładania mu koniecznych ograniczeń, dostosowanych do jego wieku i etapu rozwoju. Pojmując swój autorytet jako zadanie opiekuńcze, rodzice tacy nie przeszkadzają swoim dzieciom rozwijać się jako istotom wolnym, wierząc, że na takiej drodze, przyswoją one sobie w sposób najbardziej prawidłowy, zasady praktycznego postępowania w całym swoim przyszłym życiu.

Wychowując swoje dzieci bogobojnie, rodzice nie powinni usiłować ich tym samym wychowywać w poddańczym posłuszeństwie w stosunku do samych siebie, co w historii uchodziło za zjawisko raczej akceptowane jako wyraz Woli Boga, nie podlegającej krytyce²⁷.

Zdaniem np. R. Iblackera, autorytetu nie można uzasadniać jedynie w oparciu o argumentację odwołującą się do Boga jako jego źródła, gdyż to może prowadzić do zwyrodnienia ludzi, powodować u nich tyranie. Zarazem jednakże ludzka wolność wymaga pewnych ograniczeń, wytycznych, określonych zasad zachowań, pochodzących ze źródła, które nie wypływa wyłącznie z umowy i ugody tych, którzy się jemu podporządkowują. Niczym nieobwarowana wola ludzka nie może bowiem stanowić jedynego miernika postępowania, tym bardziej, że silniejszy zechce wtedy postawić na swoim²⁸.

Ludziom potrzebna jest określona siła, wytyczająca cel oraz kierunek postępowania, a także koordynująca obcowanie ze sobą. W kulturach i w historii prawda ta, jak dotąd, stale się potwierdzała, niezależnie od ustrojów społecznych i form państwowości. Stąd ze względu na sprawowany autorytet, posłuszeństwo należy się nie tylko rodzicom, lecz także władzy państwowej. Powinno to jednakże być posłuszeństwo oparte nie o lęk pochodzący z bojaźni ludzkiej, lecz

²⁷ Por. R. Iblackera, *Der Christ und die Autorität des Staates*, W: Was sollen wir tun? Die Gebote Gottes, Frankfurt a. Main 1981, s. 74 n.

²⁸ Por. tamże, s. 76.

wynikające z oceny własnego sumienia, które osądza, czy dane decyzje są słuszne i sprawiedliwe, czy służą wspólnemu dobru (Por. Rz 13, 1–7). W każdym sprawowaniu władzy, także tej rodzicielskiej, ma się przejawiać sprawiedliwość Boga.

Więc pomiędzy dzieckiem a rodzicami, czy w ogóle pomiędzy wychowawcą a wychowankiem, nie może się opierać ani na siłę, ani na samowoli. Do istoty autorytetu należy bowiem to, że osoba piastująca go, może zobowiązywać i domagać się posłuszeństwa, co jednakże powinno się zawsze dziać w imię dobra człowieka. W rodzinie chodzi o dobro wychowywanego dziecka, które pragniemy przygotować do możliwie najbardziej poprawnego sposobu życia, gdy stanie się ono już samodzielne.

Autorytet, nieodzowny w wychowaniu, nie stoi w sprzeczności z wolnością wychowywanej jednostki ludzkiej, choć może być przyczyną biegunowego napięcia. Stale przeto należy mieć na uwadze w wychowaniu, zwłaszcza rodzinnym, znaczenie wolności i autorytetu, a zarazem zagrożenia, jakie mogą w nich tkwić, gdy się je niewłaściwie stosuje.

Słuszna współzależność pomiędzy wolnością a autorytetem powinna wtedy polegać na wyrównanym stosunku biegunowego napięcia, uwzględniającego zarówno aktualną sytuację, jak i dobro wychowanka oraz przyszłe jego powinności jako wiążące się z jego życiowym powołaniem.

Dziecko potrzebuje pokierowania przez rodziców i innych wychowawców, jako ludzi bardziej doświadczonych i wyposażonych do tego z racji jego urodzenia lub odpowiedniego swego przygotowania.

Pedagogika chrześcijańska nie może również pomijać faktu, iż człowiek stworzony na obraz Boga, cieszy się darem Jego dzieciństwa, które urzeczywistnia w życiu, naśladowując Chrystusa. Stąd też wychowanie w rodzinie i przygotowanie dziecka do życia w niej, musi prowadzić do Niego niby do „źródeł rozmieszczonych na pustyni życia”. Rodzice są tutaj pierwszym, fundamentalnym przykładem naśladowania Chrystusa we wszystkim, co dla życia ich dziecka będzie nieodzowne w konkretnych warunkach geograficznych, rodzinnych, kulturowych itp.

Dorośle dziecko ma prawo do własnych wyborów życiowych i do własnej drogi dalszego życia, a dotychczasowa posługa rodziców, ich ofiarna bezinteresowność i poświęcenie, stanowiła tak naprawdę ich powinność, którą wypełnili jako powiernicy Boga, a także jako zadanie społeczne. Nie mogą jednakże rodzice nigdy domagać się od swoich dzieci przesadnej wdzięczności, a już szczególnie wtedy, gdy są one dorosłe.

Autorytet rodziców, nauczycieli, różnych mistrzów itp., jest tak ukierunkowany, że w normalnych okolicznościach ustaje on niejako

sam z siebie, gdy dziecko zaczyna dorównywać swoim dotychczasowym wychowawcom, gdy osiągnęło odpowiednią dojrzałość, uzyskało w domu i w szkole stosowne przygotowanie do życia, zdobyło zawód²⁹. Autorytet jako władza kierowania, traci w tym momencie swoje podstawy, skoro wychowywane i nauczone dotąd dziecko, jest już na tyle dojrzałe, że samo może przejąć odpowiednie zadania społeczne, może też wkrótce zostanie rodzicem, będzie nauczać swoje potomstwo.

Gdyby rodzice, względnie inni dotychczasowi wychowawcy, cieszący się naturalną władzą autorytetu kierowania, chcieli ją w dalszym ciągu narzucać młodemu człowiekowi, mogłoby to oznaczać, że jemu nie ufają. Mądrością zatem będzie umiejętne wycofanie się w porę, w miarę jak dziecko, uczeń itp., dojrzewa ku swojej pełni pod względem osobowym, zawodowym itp.

4. Autorytet, a wychowawcze postawy partnerskie

Niemiecki pedagog, jezuita B. Knfer, omawiając wyniki swych obserwacji pedagogicznych, opartych na dyskusjach z młodzieżą, jak również z jej rodzicami, dochodzi do wniosku, że dzieci rodziców, którzy rygorystycznie obstają przy własnym sposobie widzenia, są równie mało samodzielne i niezaradne życiowo, jak dzieci, którym rodzice na wszystko pozwalają³⁰.

Zarówno więc sposób wychowania oparty o nadużywanie autorytetu, jak również taki, gdzie dziecku pozostawia się całkowitą swobodę, nie przynoszą pozytywnego efektu w jego rozwoju osobowym, ani w społecznym dostosowaniu się. Są to dwie formy wychowania, które B. Knfer nazywa „niewychowywaniem” i przeciwstawia im wychowanie partnerskie, w którym rodzice odnoszą się do swego dziecka „na serio”, starają się je zrozumieć, z nim rozmawiać i jemu tłumaczyć w zależności od stopnia jego dojrzałości³¹. Rodzice bronią tutaj własnego punktu widzenia, ale dla słusznych racji potrafią również od niego odstąpić. Gdy ich dziecko potrafi już stosownie do swego wieku przejąć odpowiedzialność za siebie i za niektóre sprawy, nie narzucają mu własnych rozstrzygnięć. Są jednak przy nim, gdy potrzebuje ich rad np. w zakresie wyboru zawodu; pomagają jemu w nagromadzeniu informacji. Tacy rodzice prowadzą z dzieckiem dialog. Są przy tym świadomi, że gotowość do dialogu obowiązuje także drugą stroną na miarę wzrastania w latach

²⁹ Por. B. Knüfer, *Erziehen heißt freigeben*, W: Was sollen wir tun? dz. cyt., s. 93.

³⁰ Por. B. Knüfer, *Dialogische Erziehung*, W: Was sollen wir tun? dz. cyt., s. 109.

³¹ Por. tamże.

i umiejętności zrozumienia życia; w tym też kierunku swoje dziecko kształtują.

W partnerskim wychowaniu rodzinnym, dziecko uczy się wspólnego rozmawiania z innymi, wzajemnego wsłuchiwania się w siebie, zgody na to, że druga strona się wypowie do końca, przedstawi swoje problemy, wyłoży własny punkt widzenia. Dziecko uczy się w takiej rozmowie tego, że obydwie strony mają odnosić się do siebie z należytym szacunkiem.

5. Wychowanie ku pełni seksualnej integracji

A. Biesinger napisał w książce poświęconej religijnemu wychowaniu dzieci i młodzieży, że świat zachowa wartości godne życia ludzkiego, o ile wcześniej przyjdzie opamiętanie i ludzie będą znowu gotowi świadczyć sobie pomoc, staną się solidarni, zgodni, a także poczują się odpowiedzialni za powierzone sobie dzieła Boże, zgodnie ze swoim powołaniem³². Jedną ze spraw tego rodzaju, bardzo ważnych, tak w aspekcie życia w rodzinie swego pochodzenia, jak też w przyszłości w rodzinie własnej prokreacji, jest sprawa wychowania seksualnego.

Dobre wychowanie do życia rodzinnego, musi przybliżyć dziecku prawdę o własnej seksualności, darze wpisanym w ludzką naturę i stanowiącym zadanie dla wszystkich ludzi. Przekazanie tej prawdy, wymaga wiele rodzicielskiej cierpliwości i miłości, aby dziecko, czy dorastająca już osoba, zdołali się nauczyć, jak zapanować nad swoimi życzeniami wynikającymi z popędu seksualnego, jak je podporządkować godności ludzkiej osoby, a także zasadom zdrowej etyki.

Przeżycie w tej dziedzinie siebie, może nawet już u małego dziecka być podstawą doświadczenia Boga. Wychowanie widziane w aspekcie rodzinnym powinno przeto młodemu człowiekowi ukazać, że popęd seksualny może naprawdę dopomagać poddać się życiu i ludziom, a także kochać Boga całym sercem, ciałem i namiętnościami³³.

Rodzice i wychowawcy muszą zatem rozmawiać z dziećmi na tematy dotyczące płci, aby udostępnić je im jako zadanie otrzymane od Boga i przekazane wszystkim ludziom, a temu konkretnemu ich dziecku, jako jego powołanie, jeżeli wybierze życie w rodzinie przez siebie założonej.

³² Por. A. Biesinger, *Kinder nicht um Gott betrügen*. Freigurg–Basel–Wien 1995, s. 91.

³³ Por. A. Grün, *O duchowości inaczej*, Kraków 1996, s. 49.

Miłość, seksualność itp. oraz ugruntowane w nich potrzeby ludzkie, nie mogą mieć nic wspólnego z liberalizmem, z jakąś dowolnością. Zarazem jednakże trzeba pamiętać, że pewne rygorystyczne formy odziedziczone z czasów minionych też wymagają nowego spojrzenia w świetle choćby współczesnych zdobyczy naukowych. Sferą dotyczącą płciowości ludzkiej nie może rządzić ludźmi strach, pruderia itp., które mają bardzo często swoje podłoże nakazach i zakazach, a nawet w określonym rozumieniu przykazaniach Bożych, w przypadku gdy nie były one wystarczająco wyjaśniane, ani przekonywająco umotywowane. Brakowało uzasadnień, dlatego tak ma być, nie wykazywano na czym ma polegać uwielbienie Chrystusa we własnym ciele, że jest się świątynią Ducha Świętego” (1 Kor 6, 18–19)³⁴. Jak słusznie zauważa M. Vidal, augustiańska wizja seksualności małżeńskiej i rodzinnej zaznacza się mocno także obecnie, a odznacza się ona pewnym pesymizmem antropologicznym, kładzeniem akcentu na wstrzemięźliwość jako na etyczno-religijną sublimację pożądliwości, nadmiernym uzależnieniem spełniania się seksualnego od prokreacji³⁵.

Wychowanie seksualne uwzględniające problemy życia rodzinnego jest obecnie szczególnie ważne, gdyż normy moralne stały się dla młodzieży mniej bezsporne, niż to było do niedawna. Świadczą o tym choćby zawiązywane, zwłaszcza w niektórych krajach Zachodnich, wspólnoty życia na próbę, wolne związki itp., kształtujący się pluralizm: rodzina oparta na małżeństwie i rodziny poza małżeńskie. Przejęte od poprzednich pokoleń normy dziś poddano w swoistą wątpliwość, zaczęto publicznie mówić o swobodniejszych niż dawniej zachowaniach moralnych młodzieży, o jej poglądach na ten temat. Dotychczasowym normom moralnym przeciwstawia się też wcale nie rzadko inne miary obyczajowe³⁶. Obecnie głosi się np. potrzebę większego „indywidualizmu” jako wymogu realizacji osobowej.

Jako wolny wymiar osoby pojmuje się również seksualność, nie utożsamianą z prokreatywnością, ale raczej z krótko przeżywanym doświadczeniem osobistego zadowolenia, szczęścia ujmowanego w kategoriach chwilowego użycia³⁷.

Skrajne tendencje polaryzacyjne zmierzają do tego, aby w zakresie norm obyczajowych, a zwłaszcza w dziedzinie seksu, zapanował możliwie największy indyferentyzm, żeby zaniknęła, a przynajmniej zmalała świadomość moralna. W kwestii małżeństwa oznacza to

³⁴ Por. R. Bleistein, dz. cyt., s. 160 i 163.

³⁵ M. Vidal, dz. cyt., s. 49.

³⁶ Por. R. Bleistein, dz. cyt., s. 162.

³⁷ Por. M. Vidal, dz. cyt. s. 46.

wolne związki, wspólne zamieszkanie, rodziny niemalżeńskie, zwykłe „dogadanie się młodych” i wzajemną zgodę na taki stan. Tak ujmowane relacje pomiędzy młodymi nazywa się demokratycznymi. U dorastającej młodzieży, a nawet już u dzieci akceptuje się prawo do seksualnego współżycia. Coraz częstszymi stają się różne techniki reprodukcji ludzi bez małżeństwa i stosunku seksualnego³⁸.

Dla chrześcijan są to zagadnienia niewątpliwie bardzo ważne, gdyż wiążą się one nie tylko z etyką, lecz także z wiarą. Jako takich nie można ich pominąć, kształtując aktualne życie, a także w perspektywie przyszłości. Chodzi przecież o sprawy odpowiedzialności przed Bogiem i przed własnym sumieniem. W takim aspekcie seks nie może stać się przede wszystkim rodzajem doznań, a drugi człowiek przedmiotem użycia. Zdrowe wychowanie nie może też tych faktów pominąć.

Trzeba niewątpliwie docenić dzisiejsze dążenia emancypacyjne ludzi młodych, tak od strony porządku etycznego, jak również religijnego. Zarazem jednakże należy wyczulić się na oddziaływanie błędnych ideologii i na różne wpływy, w tym także środków masowego przekazu, którym nie zawsze chodzi o dobro ludzkiej osoby. Wiele bowiem obecnych tendencji jest zorientowanych na zaspokojenie ludzkich żądz, na ciągnięcie zysków z pornografii, ze środków antykoncepcyjnych itp. Takie oddziaływanie bardziej szkodzi prawdziwemu ludzkiemu dobru osobowemu, niż przyczynia się do jego realizacji.

Wychowując młodych ludzi w rodzinie i w aspekcie jej założenia w przyszłości, trzeba też dostrzegać w dzisiejszych przejawach życia także strony pozytywne. Właśnie w obecnym czasie wytworzył się nowy sposób spojrzenia na ludzkie ciało, na samego człowieka, w którym dostrzega się, pełniej niż dotąd, wrażliwość na uczucia, na piękno jego obrazu, jako dzieła stworzonego przez Boga; wzrosło zrozumienie ludzkich wartości osobowych związanych ze stroną seksualną.

6. Rola sumienia w procesie wypełniania obowiązków życia rodzinnego

Sprawą szczególnie ważną, której rodzice i wychowawcy nie mogą pominąć, jeśli chcą się dobrze wywiązać ze swoich obowiązków, jest nie tylko odpowiednio uświadamiające wychowanie seksualne, lecz bardziej jeszcze kształtowanie sumienia dziecka. Takie sprawy jak: wierność partnerowi w małżeństwie, że nie wolno posłużyć się drugim

³⁸ Por. tamże, s. 46 nn.

człowiekiem niby rzeczą dla zaspokojenia swoich popędów z pominięciem dóbr osobowych jego i swoich własnych, muszą sięgać samej głębi dobrze ukształtowanego sumienia. Sumienie bowiem, niezależnie od tego, czy spojrzymy na nie poprzez Pismo św., teologię moralną, czy nawet poprzez psychologię, oznacza zawsze uosobienie wewnętrznego człowieka. Dzięki sumieniu człowiek doświadcza w głębi swego wnętrza wartości czynu w sytuacji, gdy wola ma zdecydować, co należy czynić, a co odrzucić³⁹. Sumienie ostatecznie rozstrzyga o tym, jaka jest dla poszczególnego człowieka wola Boża, przejawiająca się w konkretnym przypadku⁴⁰. Dlatego nie jest sprawą obojętną jak sumienie to będzie ukształtowane: błędnie, czy też według słusznych przesłanek ludzkiej godności, sprawiedliwości społecznej, miłości Boga, drugiego człowieka itp. Nasze dziecko ma się od początku uczyć, jak dokonywać wyborów moralnych i w ogóle życiowych w oparciu o własne sumienie, choćby jemu czasem przyszło wystąpić nawet przeciwko autorytetom, gdyby te głosiły niewłaściwe zasady życia. Jak pisze J. Grndel, właśnie sumienie jest tym czynnikiem w człowieku, który strzeże go przed zwyczajnym „poruszaniem się z prądem, z którym stale płyną jedynie ryby śnięte”. Żywe i zdrowe płyną także pod prąd. Sumienie sprawia, że człowiek wyłamuje się spod struktur kolektywnych i w ten sposób przyczynia się do dojrzałego działania ludzkich jednostek, a zarazem ma swój udział w dziele humanizacji ludzkich społeczności⁴¹.

Miejscem, gdzie dziecko otrzymuje pierwsze i zasadnicze podstawy wychowania w zakresie swego sumienia, ważne na całe życie, jest przede wszystkim rodzina. A. Biesinger uważa, że właśnie rodzice, a w określonym sensie także inne osoby obdarzone w rodzinie autorytetem, stawiają przed dzieckiem, przede wszystkim nakazy i zakazy, które może ono później przyjąć za swoje lub nie⁴² i wnieść je, jeśli zostały przyjęte, do swego przyszłego małżeństwa i życia rodzinnego. Wychowanie i kształtowanie sumienia dziecka rozpoczyna się już w najwcześniejszym okresie jego życia. Stąd nie jest sprawą obojętną, co i w jaki sposób przekazujemy dziecku. Wszelkie treści nieprawdziwe lub też prawdziwe, ale przekazywane jako liberalne lub zbyt rygorystyczne, a nie zgodnie z istotą rzeczy i w granicach zdrowo pojmowanej etyki i należyście rozumianych

³⁹ Por. R. Hofmann, *Gewissen. Moraltheologisch*, W: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Freiburg im Breisgau 1960, t. IV, s. 861.

⁴⁰ Por. B. Knüfer, *Erziehen heißt freigeben*, W: *Was sollen wir tun?* dz. cyt., s. 99 n.

⁴¹ Por. J. Grndel, *Person und Gewissen*, W: *Leben aus christlicher Verantwortung. Ein Grundkurs der Moral*, T. I, Grundlagen, wyd. J. Grndel (Schriften der Katholischen Akademie in Bayern, wyd.: F. Heinrich, T. 141), Düsseldorf 1991, s. 77.

⁴² Por. A. Biesinger, dz. cyt., s. 85.

przykazań Bożych, mogą doprowadzić do unieszczęśliwienia dziecka, spowodować u niego różne wypaczenia, poczucie winy tam, gdzie jej wcale nie ma.

E. Ringel nazywa nawet grzechem przeciwko Duchowi Świętemu taki sposób wychowania w rodzinie, który doprowadziłby u dziecka do ukształtowania się sumienia skostniałego, niegotowego do dialogu, oponującego wobec przekazywanych wartości w imię zwykłego stawiania oporu, a nie w duchu dociekania prawdy⁴³.

Człowiek, nawet już dorosły, o sumieniu ukształtowanym nieprawidłowo, zamiast do końca być otwartym np. w miłości na swego seksualnego partnera, na swego współmałżonka, może w stosunku do niego przejawiać choćby postawy skrupulatnych zachowań, a nawet pewnych obaw, czy wprost agresji.

Dzieciom trzeba dopomagać w takim ukształtowaniu sumienia, aby wyrastały na osobowości umiejące samodzielnie myśleć, odpowiedzialnie działać i postępować, bardziej w zgodzie z własnymi przekonaniem, niż z tym, co niosą ze sobą różne wzorce współczesnych zachowań i przelotnej mody, z tym, co jest płytkie.

Sumienie dobrze wychowanego człowieka musi być do końca otwarte na drugich, na rodziców, na swego współmałżonka. Wychowywane przez nas dzieci i młodzież muszą o tym wiedzieć w szczególach i ze wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. Przecież chodzi o podstawowe dobro człowieka i o jego moralne i religijne uwarunkowanie, a także o dobro społeczne.

Anastazy Bławat: Educational Task of the Family

The author starts with presentation of the educational tasks of the family. He discusses the importance of the education in the family, parents' authority, and the cooperation of the family with other educational institutions. In the main part of the article he underlines the necessity of education in reaching an integrated personality. The last part of the article is dedicated to the role of the well formed conscious in the life of the family.

⁴³ Por. R. Ringel, *Die ersten Jahre entscheiden*, Wien – München 1992, s.125 n.